

# Janusz Michalewski

---

## 21 niedziela zwykła, Owocność nowej ewangelizacji

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 3/1, 159-161

---

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pomiędzy prawdą i kłamstwem, pomiędzy sprawiedliwością i nieuczciwością, pomiędzy miłością i jej zaprzeczeniem. Jest to ogień płynący z ducha chrześcijańskiego postannictwa. Rozłam i miecz oznaczają tu powagę i trud bycia uczniem Chrystusa. Nie oznaczają ani wojny, ani nienawiści. Wręcz przeciwnie, uczą miłości, której miarą jest zniesione cierpienie.

Zapytajmy zatem, czy płonie w nas zarzewie ognia z nieba. Czy nie zagasiliśmy go grzechem wakacyjnej „ochoty na chwileczkę zapomnienia”? A może żarzy się tylko słabiutko, przysypany popiołem załamania lub obojętności. Przyrzekliśmy przecież „usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nich nie było nienawiści, przemocy i wyzysku”. Przyrzekliśmy „dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem Domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących”.

Jeśli było nam dziś trudno przyjść na Mszę, jeśli tyle walki potrzeba, by być dobrym dla współbraci, jeśli spotkamy się z niezrozumieniem czy oskarżeniem, to pamiętajmy, że być chrześcijaninem to znaczy walczyć, wybierać nieustannie, sprzeciwiać się grzechowi i być gotowym wyrzec się wszystkiego, aby tylko pozyskać Chrystusa i Jemu zaufać. *Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi* (Hbr 12,2). W obliczu trudności słowo Boże kieruje nasze spojrzenie ku Chrystusowi. Jego przykład ma nas pobudzić do wytrwałości w „wyznaczonych nam zawodach”, nawet gdyby to krzyżowało plany „ludu” i „przywódców”. Wierność Bożemu poleceniu ściąga na Jeremiasza oskarżenie o działanie „sprzeczne z racją stanu”. Skazany na karę śmierci „całą nadzieję składa w Panu”, a *Ten wydobywa go z dołu zagłady i z kałuży błota a stopy jego stawia na skale* (Ps resp.). Niech zatem i nas umacnia swym skutecznym Słowem i pokrzepia eucharystycznym pokarmem przemienionego Chleba i Wina nasz Wybawiciel Pan. Amen.

ks. Andrzej Szafulski

21 NIEDZIELA ZWYKŁA – 27 IX 1995

## Owocność nowej ewangelizacji

*Z wszelkich narodów przyprowadzą w ofierze dla Pana wszystkich waszych braci... na moją Świętą Górę w Jerozolimie, mówi Pan...*

Żyjemy w czasach, gdy Kościół, obserwując sytuację współczesnego świata, głosi potrzebę nowej ewangelizacji. Rzeczywiście, przypatrując się wielu dziedzinom choćby naszego życia społecznego, w których często panuje niesprawiedliwość, wyzysk i nierówność, my chrześcijanie potwierdzamy słuszność nawoływań Papieża do tego, by otworzyć granice państw i narodów dla Chrystusa i Jego Ewangelii. Co więcej, często patrząc w swoje serce, przyglądając się swojemu postępowaniu i zachowaniu, dochodzimy do wniosku, że i nam potrzebna jest przemiana, nawrócenie,

odnowa; że to przede wszystkim my w pierw powinniśmy otworzyć serca dla Jezusa i Dobrej Nowiny, jaką przyniósł. Od czego więc zależy owocność Nowej Ewangelizacji?

*Panie, otwórz nam! Lecz On wam powie: Nie wiem, skąd jesteście. Wtedy zaczniecie mówić: Przecież jadaliśmy i piliśmy z Tobą, i na ulicach naszych nauczałeś. Lecz On rzecze: Powiadam wam, nie wiem skąd jesteście. Odstąpcie ode Mnie wszyscy dopuszczający się niesprawiedliwości.*

Rozważając te słowa Jezusa w świetle naszego pytania możemy wywnioskować, że owocność Nowej Ewangelizacji zależy od tego, czy każdy z nas będzie w sobie posiadał Ducha Chrystusowego. Jezus ostrzega swoich słuchaczy, szukających drogi do zbawienia, że aby je osiągnąć to nie wystarczy z Nim być i przebywać (*Przecież jadaliśmy i piliśmy z Tobą...*), zewnątrz tylko słuchać Jego nauki (*...i na ulicach naszych nauczałeś*). Trzeba pozwolić, by nauka Jego przeniknęła w nasze serca, by tam zaszczepiła nam tę moc życia i działania, jaka była w Nim. Czyż dalekim echem tego myślenia nie są słowa Soboru Watykańskiego II, zawarte w Konstytucji Dogmatycznej o Kościele: „Nie dostępuje jednak zbawienia, choćby był wcielony do Kościoła, ten, kto nie trwając w miłości, pozostaje wprawdzie w łonie Kościoła ciałem, ale nie sercem”.

Stawiamy więc sobie pytanie – jak osiągnąć tego Ducha Chrystusowego, który będzie kierował naszym myśleniem i działaniem, a który ma moc odnowić nasze serca i oblicze tego świata? Jak zwykle naprzeciw naszym pytaniom i wątpliwościom wychodzi Bóg, by dać nam odpowiedź w swoim słowie. Wczytajmy się więc w przesłanie dzisiejszej liturgii słowa, by tam znaleźć odpowiedź na nasz problem.

*Bóg obchodzi się z wami jak z dziećmi* – powie autor Listu do Hebrajczyków. Aby obudzić w sobie Ducha Chrystusowego trzeba odkryć i dogłębnie przeżyć w swoim sercu prawdę o tym, że każdy z nas jest dzieckiem Boga. Musimy w głębi serca odczuć, tak jak to się stało w życiu autora dzisiejszego psalmu, że *rzeczywiście potężna nad nami Jego łaska, a wierność Pana trwa na wieki*. Trzeba, aby w naszym życiu każdego dnia autentycznie brzmiały słowa, które można znaleźć w Księdze Lamentacji: *Nie wyczerpała się litość Pana, miłość nie zgasła. Odnawia się co rano*. Moglibyśmy więc powiedzieć, że trzeba nam dać się pokochać przez Boga, bowiem prawdą jest, iż tylko ten, kto jest kochany, może kochać. Jednak możemy postawić pytanie, gdzie tę miłość Boga możemy spotkać?

*Ja jestem drogą, prawdą i życiem, nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie* – takie słowa usłyszeliśmy w śpiewie przed Ewangelią. Ta miłość Boża została wpisana w życie i dzieło Jezusa. To w Jego słowach i czynach, a zwłaszcza w Jego mecie, śmierci i zmartwychwstaniu, możemy zobaczyć jak Bóg kocha człowieka. Trzeba więc z naszej strony czasu przypatrywania się, poznawania, rozważania Jego życia i nauki, by sycić się Bożą miłością promieniującą przez osobę wcielonego Syna Bożego. Czyż tym czasem karmienia się Bożą miłością, płynącą z kontemplowania Dobrej Nowiny, nie powinien być czas modlitwy? To dlatego dziś autor Listu do Hebrajczyków nawoływał nas: *wyprostujcie opadłe ręce i osłabłe*

*kolana*. Nie będziemy więc mieli w sobie Ducha Chrystusowego, jeśli nie będziemy ludźmi głębokiej modlitwy, modlitwy będącej czasem poznawania i rozważania bożej miłości zapisanej w słowach, czynach i gestach Jezusa. Ale czy wystarcza samo przypatrywanie się?

*To mówi Pan: Ja znam ich czyny i zamysły* – usłyszeliśmy z ust proroka Izajasza. Słowo Boże zatem podpowiada, że czas modlitwy nie powinien być tylko czasem poznawania prawdy o Bożej miłości, ale także czasem poznawania prawdy o sobie. Modlitwa musi więc stać się czasem konfrontacji Bożego Słowa z moją osobą i moim życiem. Aby więc mieć Ducha Chrystusowego w sobie trzeba się nauczyć nieustannie żyć w prawdzie. *Prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie* – powie Jezus do Samarytanki. Dlatego trzeba nauczyć się wypowiadać prawdę o swoich słabościach, grzechach przed samym sobą, drugim człowiekiem i Jezusem. Rzeczywistość podpowiada, że jest to z jednej strony najtrudniejszy warunek owocności Nowej Ewangelizacji, a z drugiej strony najbardziej upragniony przez tych, z którymi żyjemy. Wyraża on bowiem tęsknotę każdego z nas za autentycznością i szczerością, której tak często brakuje nam w życiu codziennym.

*Przybędę, by zebrać moją chwałę. Ustanowię u nich znak...* – mówi Bóg przez usta proroka Izajasza. Aby mieć Ducha Chrystusowego trzeba stać się człowiekiem świętych znaków – człowiekiem sakramentów. To tu, zgodnie z wiarą, dotykamy najpełniej jak możemy na ziemi tajemnicy Bożej miłości. To tu staje się ona najbardziej żywa i obecna, zwłaszcza w dwóch sakramentach – Eucharystii i pojednania. Nie można więc mieć Ducha Chrystusowego, jeśli nie będzie się czerpać przede wszystkim z tych dwóch sakramentów – Bożej miłości i miłosierdzia.

„Idźcie w pokoju Chrystusa” – usłyszymy na koniec dzisiejszej Eucharystii. Czerpiąc w niej Bożą miłość u samego jej źródła, jesteśmy posłani, by wprowadzać zrodzony z tej miłości pokój Chrystusa w nasze domy, miejsca pracy, nauki i odpoczynku. Od momentu chrztu na każdego z nas oddziałuje Duch Pana, którego moc odradza się w nas w czasie każdej Mszy Świętej. Oby więc rzeczywiście Duch Pana, obficie udzielany nam także w czasie tej Eucharystii, pomagał nam przemieniać oblicza naszych serc i tej ziemi – tak bardzo utrudzonej i spragnionej Bożej miłości.

*ks. Janusz Michalewski*

22 NIEDZIELA ZWYKŁA – 3 IX 1995

## W szkole pokory i służby

Edgar Mitchell w 1971 roku jako pilot Apollo 14 został szóstym człowiekiem, który postawił swą nogę na srebrnym globie. Astronauta tak wspomina tamte chwile: „Pierwszą rzeczą, która przyszła mi na myśl, kiedy patrzyłem na Ziemię, było jej niewiarygodne piękno. Nawet najbardziej spektakularne fotografie nie są w stanie tego oddać. To był majestatyczny widok. Wspaniały niebiesko-biały klejnot